N^RO 10
ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE.
Utile dulci.
PISMO DODATKOWE
DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.
we Środę dnia 11 Marca 1829 Roku.

I.

O życiu i pismach Józefa Lipińskiego. Rzecz czytana na posiedzeniu publiczném Towarzystwa Król. Przyiaciół Nauk, przez Kazimierza Brodzińskiego umieszczona potém w Pamiętniku Umieiętności.

Towarzystwo zdaiąc corocznie publiczną sprawę z swoich czynności, ma równie za obowiązek uwiadamiać o życiu naukowém członków swych zmarłych. Chce przeto dadź poznać iak same w ogóle, i iak każdy onego członek powołania swoiego dopełniał.

Na mnie przypadła powinność zdadź taką sprawę o członku niedawno z grona naszego wydartym, Józefie Lipińskim. Chciałbym tu uniknąć wszelkiéy pochwały, bo pamięć iego to ma do siebie, iż sąd naysurowszy, byłby naylepszém iéy uwielbieniem. Do tego iednak czekaćby należało téy smutnéy ulgi, kiedy czas, ostudziwszy żal i przywiązanie, w człowieku autora tylko widzieć pozwoli.— Lecz gdy mówię o mężu, co tak niedawno to mieysce opuścił, którego postać tak żywo stoi przed nami, którego ostatni ucisk dłoni ieszcze czuć się zdaiemy, wtenczas uczucie ieszcze stoi przy swoiém prawie, i może mięszać sąd zimny. W tém iednak spodziewam pobłażania wszystkich obecnych, bo któż tu iest? coby Lipińskiego nie czcił, nie kochał, a nawet, ktoby stratę onego iuż odżałował?

Nie szczególne dzieła lub czyny, bo te nic uderzaiącego nie maią, ale całe dopełnione życie iest iego zaletą. Dzieła lub czyny mogą bydź rzeczą przypadku, zbiegu okoliczności; człowiek zły iak dobry może w nich bydź narzędziem ręki niewidzialnéy; ale ciągła, czuwaiąca wola, całe życie czynnie a niewinnie przetrwane, to iest wieniec który sobie samym winniśmy.

(Lipiński urodził się 1764 r. w Mieście Tetiowie Wtwie niegdyś Kiiowskiém. Początkowe nauki odebrał w konwikcie Piiarskim, gdzie zaprzyiaźnił się z Ignacym i Stanisławem Potockim.—Literackie prace Lipińskiego są: Przekład Bukolików Wirgiliusza, bardzo ceniony,— Rozprawa o Sielankach,— Przekład kilku Pieśni Jerozolimy wyzwolonéy,— Zamki na Lodzie, Komedya Collin d'Harlevilla, — Krytyczne artykuły o teatrze w Towarzystwie Jxów.)

Te są skromne literackie zasługi Lipińskiego. Poezya nie była celem chwały u niego, lecz tylko prostém objawieniem pięknego uczucia, równie iak inne prace

pismienne były tylko środkiem do osiągnienia iego dążeń dla ludzkości życzliwych.— Dwoiakie są bowiem zasług rodzaie— Geniusze nadzwyczayne, które zrządzaią nagle zmiany, stanowią epokę chwały lub pomyślności społeczeństwa, i ludzie którzy mniey uderzaiąc, cicho i ciągle przykładaią się do udoskonalenia onego, którzy nie są nosicielami świetnych darów od nieba im danych, ale własném usiłowaniem dane im siły doskonalą, aby tém użyteczniéy dla społeczeństwa poświęcić się mogli. Tamci uderzaią naszą wyobraźnią, pokorzą umysł, lecz drudzy są w oczach myślącego daleko wznioślejszym, i daleko więcéy pocieszaiącym widokiem, bo pierwsi przypominaią nam iskrę Boga co ich ożywia, drudzy świadczą powszechne, stałe dążenie i powrót ku niemu. Zamiast tego, co w geniuszach chwilowym zapałem zowiemy, w którym często są tylko podległém narzędziem, maią oni źródło swych działań w uczuciu równie Boskiém: w ciągle ożywianéy miłości ku wszystkiemu, co iest dobre i piękne. Mamże powiedzieć na pociechę ludzkości, że tacy dla tego mniéy nas uderzaią, że ich większa iest liczba? Tak iest zapewne, i dzięki Opatrzności że tak iest. Podobnie nas więcéy zadziwia, wybuch Wulkanu, niż cicha rosa codzień niwy żyzniąca, tak od ruin dzieiami wsławionych, oboiętnie zwracamy oko na nieprzeyrzane niwy co rok pracą nieznanych kmiotków odzieleniane, a przecięż, i to są cuda, równie wzniosłe a więcéy pocieszaiące. W liczbie tych drugich, ludzkość cieszących mężów, naygodniey dokonał Lipiński swoiego zawodu. Usiłował on całe życie uzacniać siebie i wszystko na co mógł wpływać w skromnym swoim zakresie.

(Powołany do Składu Magistratury nad sterem oświecenia czuwaiącéy; był nayprzód iéy Sekretarzem, potém Członkiem, a nakoniec Wizytatorem Jeneralnym Instyt: Nauk.— Ważne są iego prace oświecenie i edukacyą na celu maiące, takowe są: Zdanie sprawy z pięcioletnich dzieł Izby edukacyynéy, O edukacyi publiczněy i iéy udoskonaleniu w kraiu naszym,— Instrukcya dla Nauczycieli Szkół początkowych,—Katechizm dla Korpusów Kadeckich,— Wykład Metody Lankastra, i t. p.— Oceniwszy Brodziński te wszystkie prace Lipińskiego, uważa go iako człowieka i iako chrześcianina, i tak mówi:)

Uczucia chrześciańskie iuż w tém coś niebieskiego zwiastuią, że gdy inne przymioty człowieka z wiekiem słabną i oboiętnieią, one przeciwnie coraz żywszym zaymuią go ogniem.— Młodość Lipińskiego trafiła na czasy gdy rozum ludzki upoiony swoim postępem, dumnie się podniósł, by wstrząsnął ten odwieczny rzeczy porządek, któremu w znaczněy części owę swą dzielność był winien, a w którym nie uważał się za spółpracownika opatrzności, lecz chciał się usamowolnić. Duch ten ogarniaiąc niektóre ludy, w istocie Polski naymniéy dosięgnął, bo ona wtedy właśnie ukorzona swemi błędy, starała się wzmocnić to, co w stolicy mniemanego światła burzono. Lecz razem powszechnemu omamieniu nie mogła zupełnie bydź obcą; lub przynaymniéy te zdania w niéy przystęp znalazły: że dla cnoty, dosyć iest czyste sumienie i dobre czyny; wreszcie, gdy ziemia krew Polaków bez śladu wsiąkała, gdy ich łzy w świątyniach lane na zimne tylko głazy bez skutku padać się im zdawały, mogły serca niektórych na czas oziębnąć ku téy wierze, za którą niegdyś przez tyle wieków gło-

śne odnosili tryumfy. Lecz kiedy niedobitki swoie z odległych walk wracaiące uyrzeli, kiedy ci w mieysce tryumfów, na wozach pogrzebnych marne tylko prochy swych wodzów w bramy stolicy zwozili, kiedy w ścianach ogołoconych, żadna się rodzina swych krewnych doliczyć nie mogła, kiedy mocarz, o którym niepozbędna miłość oyczyzny iako o zbawcy zawsze im szeptała, na skale samotnéy osiadł, kiedy od północy iakiś promyk nadziei rozświtać się począł; wtenczas wzniosły nasz mówca chrześciański (1) wskazywał w Bogu pocieszyciela, a widząc tylko uczucia nieszczęściem zmartwiałe, rzekł te pamiętne wyrazy:

»Może iuż wam ckliwość ten ięzyk stary i zapomniany przynosi. Dla tego »też przypominam go wam o Bracia! że »iest stary, narodowy, od oyców wa»szych przy kolebkach ieszcze wymawia»ny...... Kiedy nam więc wszystkie no»womodne przemysły i środki dotąd nie »pomogły, kiedy nas wszystkie nadzieie »tak żałośnie zawiodły, doświadczmyż »ieszcze starego rozumu oyców naszych, »a z wiecznym ich sprzymierzeńcem, »całém się sercem i postępkami poie»dnaymy.”

Wtenczas istotnie wznieśli wszyscy oczy ku Panu, przed którym mylne są oczywiste rachuby ludzkie, przed którym mocarze są tylko według pisma: naczyniem glinianém, które o ziemię uderzy. Wtenczas istotnie, oyciec wielkiéy Sławian rodziny, głosem oyca nieutulonych podźwignął, po imieniu nazwał i odział szatą godową; wtedy wdzięczność i błogie uspokoienie wróciło serca do tych ołtarzów, od których zamięszania i rozpacz na czas oderwać ie mogły.

Od téy pory, iakby od zeyścia słońca wiosennego, odżywiły się i w czułém Lipińskiego sercu wszystkie piękne i wzniosłe cnoty chrześcianina tak dalece, iż mimo pokory którą się osłaniał, nie mógł uniknąć publicznéy uwagi. — Im więcéy z wiekiem ku Twórcy swemu się zbliżał, tém bardziéy każdy krok iego był mu nową zasługą i nowym tryumfem. Zkądkolwiek z naylichszych domków stolicy głos nędzy się ozwał, wszędzie śpieszył dzielić się swoim skromnym dorobkiem; gdziekolwiek cierpienia moralne albo fizyczne zasłyszał, wszędzie niósł pociechę, albo przynaymniéy udział który istotnie zmnieysza dolegliwości nasze. Nie minął nigdy świątyni Pańskiéy, by w niéy o nową sposobność wsparcia bliźnich nie prosił, lub za oddane podzięki nie czynił. — Wzniosły to widok zaiste, gdy człowiek słabe stworzenie, w tém krótkiém życiu krząta się iak może, aby spółpracownikiem bydź Boga, gdy w wytchnieniu oczy ku niemu wznosi, wskazania upatruie i o nowe błaga zasługi. Wzniosły to widok, gdy powołany do walki ze śmiercią, bez nadziei w cierpieniach, nie wyda innego westchnienia nad prośbę by niecierpliwością ducha swego nie skaził, gdy nie wyda innego głosu nad pociechę i zapewnienie w koło niego płaczących, że śmierć nie iest okropną przez się, ale uczucie iakieykolwiek skazy téy duszy, na którą głos Boga iuż woła; nakoniec wzniosły i to widok, gdy duch, opuszczaiąc iuż to mieysce wygnania naszego, nie oboiętnieie, lecz na zostawionych współzawodników ieszcze się z zaięciem z progu wieczności ogląda. O zaiste! nie ma wyższego dowodu nieśmiertelności, iak

(1) *JWX. Jan Paweł Woronicz Prymas Królestwa.*

sama śmierć chrześcianina; tą nawet pocieszaiąc się myślą, żył Lipiński nie dla siebie, ale dla swych bliźnich pismami, czynami i tchnieniem; chciał ią w nich przelać i nadto nie miał nic dla nich droższego.

Lecz nie odważę się daléy kreślić obrazu znikłego chrześcianina, iuż to więcéy do tego powołani przedemną zrobili. My wreszcie wszyscy możemy sądzić i uwielbiać nadzwykłe geniusze, bohatyrów i rządców; ale chrześcianin w cichéy wielkości swoiéy przechodzi tę ziemię, niedościgniony, a nayczęściéy niedostrzeżony, ulatuie ku kraiom wiecznéy miłości i światła. Tam tylko iego sędzia, tam nagroda.

II.

Piąty list Pana Champollion, datowany w Tebach dnia 24 Listopada:

Móy ostatni list zaczęty w Benihassan, a skończony w Osiuth miał odeyść ztąd 10 lub 11 b. m. i bydź odesłany przez Liworno. Dotąd nie mam żadnych wiadomości z Francyi. i dopiero wczoray dowiedziałem się od pewnego angielskiego kapitana okrętu zwiedzaiącego Egipt, że Dr. Pariset przybył do tego kraiu i iest w Kairze. Jestem teraz na środkowym punkcie starożytnego Egiptu którego wielkie cudowne dzieła są tylko o kilka sążni od méy barki. Dnia 10 Listopada opuściłem Osiuth zwiedziwszy tamteysze podziemne gmachy opisane wybornie przez Jollois i Devilliers. Dnia 11 przybyliśmy do Qau-el-Kebir (Anatacopolis). Móy Maasch (statek) płynął z rozwiniętemi żaglami przez mieysce dawnéy świątyni którą Nil pochłonął ze szczętem. Zwaliska Achminu (Paropolis) zwiedziłem dnia 12 Listopada gdzie z pociechą znalazłem dłutem wyrobiony blok, daiący poznać, iż założycielem Swiątyni był Ptolomeusz Philopator, a na bloku obraz Bożka Pan, który iak to iuż dawniéy utrzymywałem w moim Panteonie, iest tenże sam co Ammon Generator. Popołudnie i noc przeszły na ucztach, balu i koncercie u Mohammed Agi iednego z Rządców Wyższego Egiptu. Wysłał on swoich ludzi i konie celem zwrócenia mnie i wszystkich moich towarzyszów do Saudji którą opuściłem tego poranka. Jestto człowiek lubiący życie, wyborny gospodarz, i wszystko oddycha u niego radością i zadowoleniem. Arya Marlborougha którą nasi młodzi towarzysze odśpiewali chórem, wprawiła go w zachwycenie, i muzycy iego odebrali natychmiast rozkaz wyuczenia się téyże. Dnia 13 rano pożegnaliśmy się z walecznym Osmanli który nas hoynie udarował. W południe przeiechaliśmy przez Ptolemais gdzie iuż nic nie zostało coby godne było uwagi. Płynąc wdłuż Djebel-el Asserat, obaczyliśmy pierwszy raz krokodylów; leżało ich czterech na piasku, a mnóstwo ptaków krążyło wpośród nich, bydź może, iż był między niemi Trochilus. Wkrótce potém wylądowaliśmy przy Girge. Dnia 15 był wiatr słaby, z tego powodu mało zrobiliśmy drogi, lecz nagradzały to nam liczne gruppy krokodylów, które gdyśmy strzelali do nich, rzucały się w Nil.

Dnia 16 wieczór przybyliśmy nakoniec do Denderah, a korzystaiąc ze światła xiężyca udaliśmy się do Swiątyń będących z tąd o godzinę drogi. Bez przewodnika lecz dobrze uzbroieni, ciągnęliśmy prosto przez pola w mniemaniu, iż Swiątynie leżą w prostéy linii naszych statków. Po półtory godziny daremnéy podróży, spotkaliśmy nareszcie człowieka, który gdyśmy go wołali do siebie zaczął uciekać, zapewne wziął nas za Beduinów, albowiem w naszym ubiorze wschodnim w

białych z kapami płaszczach, musieliśmy oczom Egipcyan zdawać się do nich podobni, gdy tymczasem Europeyczyk miałby nas za Kartuzów. Doścignęliśmy zbiega i zmusili ażeby nas prowadził do świątyń; był on mizerny, czarny, okryty łachmanami i podobny raczéy do tułaiącéy się mumii. Nakoniec ukazały się świątynie; nie chcę się silić na opis wrażenia iakie na nas sprawiły, mianowicie wielki przysionek i rząd słupów wielkiéy świątyni, można ich dobrze zmierzyć ale dać ich obraz to niepodobna. Piękność i wzniosłość są tu połączone w naywyższym stopniu. Strawiliśmy przy nich dwie godziny w zachwyceniu, przebiegaliśmy z naszym biednym przewodnikiem salę, i usiłowaliśmy przy świetle xiężyca wyczytać zewnętrzne napisy. Dopiero o godzinie 3ciéy rano wróciliśmy do naszéy barki, a o 7méy byliśmy znowu w świątyni gdzieśmy spędzili cały dzień 17 Listopada.

Co przy świetle xiężyca piękne było, ukazało się ieszcze pięknieysze gdy rzęsiste promienie słońca odkryły nam wszystkie szczegóły. Uyrzałem przed sobą mistrzowskie dzieło architektury okryte rzeźbą złego stylu. Niechay to nikogo nie obraża, że znayduię płaskorzeźby w Denderah bardzo lichemi; i nawet nie mogły bydź pięknieysze, należą bowiem do czasu upadku sztuki. Rzeźbiarstwo iuż było zepsute, gdy tymczasem budownictwo mniéy ulegle odmianom, iako będące sztuką rachunkową, utrzymało się na stopniu godnym Bóstw Egipskich i podziwienia wszystkich czasów. Epoki szczególnych części Swiątyni są następuiące: Naydawniéyszą iéy część składa zewnętrzny mur na końcu Swiątyni, na którym Kleopatra i syn iéy Ptolomeusz Cesarz wyrobieni są w kolossalnéy wielkości. Wyższe płaskorzeźby pochodzą z czasu Cesarza Augusta, podobnie i zewnętrzne boczne ściany korpusu świątyni, z wyiątkiem niektórych części, które ściągaią się do czasów Nerona. Przestrzeń przed korpusem świątyni, cała okryta iest imionami Cesarzów Tyberyusza, Klaudyusza i Nerona; lecz wewnątrz korpusu iako też w innych częściach gmachu, tudzież w budowlach wystawionych na tarassie świątyni, nie ma ani iednego napisu, wszystkie ściany są próżne i takiemi były od początku, nic tu nie zburzono. Dzieła rzeźby w tych budowlach i wewnątrz świątyni będące, są robione w naygorszym stylu i sięgaią naywyżéy czasów Traiana i Antonina. Podobne są do dzieł snycerskich w północno zachodnim przedsionku (propylon) pochodzącym z czasów tego ostatniego Cesarza. Przedsionek ten prowadzi do kościoła Izydy, który iak się okazuie z wielu świętych napisów w nim będących, był świątynią Bogini Athor (Venus) nie zaś kościołem Izydy, iak mniemała Kommissya Egipska. Wielki przedsionek ozdobiony iest wizerunkami Cesarzów Domicyana i Traiana, Hadriana i Antonina Piusa.

Ośmnastego Listopada rano, zwiedziłem zwaliska w Koptos (Keft) gdzie iuż nic nie ma całego. Swiątynię zburzyli Chrześcianie i użyli iéy materyałów do budowy swego wielkiego kościoła, pod gruzami którego, znaleść można ieszcze kawałki Egipskich płaskorzeźb: między temi napadłem niektóre z napisami Króla Nectancha, Augusta Klaudyusza i Traiana, zaś daléy

odkryłem kilka kamieni z małéy Swiątyni wybudowanéy za Ptolemeuszów. Miasto Koptos posiada więc w tém co się nad ziemią znayduie mało pomników odległéy starożytności.

Zwaliska Kous (Apollinopolis Parva) które zwiedziłem dnia 19 są daleko ważniéysze, iakkolwiek z dawnych budowli iuż tylko zostaie wyższa część iednego, do połowy zasypanego przedsionka. Był on poświęcony Bogu Aroëris, którego wizerunek wyrobiony iest w stronie położonéy ku Nilowi; stronę tę zdobili snycerką robotą, Królowa Kleopatra Cocceja, i syn iéy Ptolomeusz Soter II. którzy z tego powodu przybrali nazwiska Bożków: Philometor. Wewnętrzne ściany przedsionka zawieraią wszędzie Królewskie napisy Ptolomeusza Alexandra Igo, który sobie także nadaie przydomek Philometor. Podobnie i w zwaliskach Kous znalazłem pół steli datowanéy Igo Paoni XVI roku rządów Faraona Rhamses Meiamun, tycze się ona powrotu iego z iakiéyś wyprawy.

Dnia 20 Listopada uyrzałem na koniec Teby! Imię to, wielkie było w moiéy wyobraźni, ale stało się olbrzymiem, skoro przebiegłem zwaliska tego naydawniéyszego w świecie miasta. Przez cztery dni ukazywały mi się ciągle cuda po cudach. Pierwszego dnia zwiedziłem pałac Kurna, kolosy Memnonium tudzież mniemany grób Osymandyasa, obéymuiący napisy Rhamsesa Wielkiego i dwóch iego następców. Nazwisko pałacu wyryte iest na wszystkich murach. Egipcyanie nazywali ie Ramesseion, Memnonium Amenophion, a pałac Kurna Mandeneion. Mniemany kolos Osymandyasa iest pięknym kolosem Rhamsesa Wielkiego. Drugi dzień strawiliśmy w Medinet-Habu, gdzie są ieszcze propylee Antonina, Adryana i Ptolomeuszów, budowla Nectaneba, dom ethiopskiego Króla Taraca, mały pałac Thutmosisa II. (Moeris) i olbrzymi, historycznemi płaskorzeźbami okryty pałac Rhamsesa Maiemun. Trzeciego dnia odwiedzałem dawnych Królów Tebańskich w ich grobach, a raczéy w ich pałacach wyrobionych dłutem w górach Biban-el-Moluk.— Tu nie czułem znużenia, w przebieganiu przy świetle pochodni rzędów gmachów, napełnionych dziełami rzeźby i malarstwa; tu zebrałem bardzo ważne historyczne wiadomości.

Widziałem grobowiec króla maiący poodrywane wszystkie napisy, wyiąwszy te mieysca, gdzie były zachowane z napisami wizerunki matki i żony króla, które sumiennie szanowano. Bez wątpienia, iest to grób króla potępionego przez sąd zmarłych. Inny grób należał do króla z dawnieyszych czasów; późnieyszy król z 19 dynastyi, kazał wszystkie dawne napisy zatrzeć a swoie imie na to mieysce położyć, i tym sposobem przywłaszczył sobie płaskorzeźby i napisy swoiego poprzednika; iednakże dla nieporuszenia iego z mieysca, kazał sobie wykuć inny grobowiec, gdzie postawiono iego sarkofag. Wyiąwszy te dwa grobowce wszystkie inne mieszczą królów 18téy 19téy i 20téy dynastyi, atoli niema między nimi grobu Moerisa ani nawet Sesostrysa. Pośród tych wielkich gmachów, iest ieszcze wiele małych świątyń i innych budowli, z których chcę tu wspomieć tylko świątynię Bogini

Athor i drugą Bogini Thoth: pierwszą poświęcił Ptolomeusz Epiphanes, drugą Ptolomeusz Evergetes IIgi swoim obudwom żonom. Na płaskorzeźbach ostatnieý świątyni, Ptolomensz czyni ofiary swoim męzkim i żeńskim przodkom, iako te Epiphanesowi i Kleopatrze, Philopatorowi i Arsinoë, Ewergetesowi i Berenice, Philadelphowi i Arsinoe. Wszystkie też Lagidy wystawione są w postaci stoiąceý, z napisami nawisk po grecku w tłómaczeniu Egipsk én.

Wczoray dnia 23 Listopada opuściłem lewy brzeg Nilu dla zwiedzenia wschodnieý części Tebów; nayprzód postrzegłem niezmierny pałac Luksor przed którym stoią obeliski prawie na 80 stóp wysokie; są one wykute z iednego bloku czerwonego granitu i wyrobione bardzo wspaniale; przy nich leżą cztery kolosy podobnież z granitu i około 30 stóp wysokie, albowiem w większeý części zasypane są piaskiem. I te gmachy są także dziełem Rhamsesa Wielkiego; inne części pałacu zbudowali królowie Manduei, Horus i Amenophis-Memnon, niektóre ulepszenia i dodatki porobili Ethiop Sabakon i Ptolomeusze; małą granitową świątynię wystawił Alexander syn zdobywcy. Potém udałem się na zwiedzenie pałacu Karnac, który właściwieý nazwać można miastem pomników. Tu objawiła mi się cała wspaniałość Faraonów, naywyższość sztuki budowniczeý, iaką tylko ludzie pomyśleć i wykonać mogli. Com tylko widział w Tebach i na lewym brzegu Nilu, wydało mi się, w porównaniu z temi olbrzymiemi dziełami, drobnostką. Będę się strzegł opisu; bo albo może słowa tysiączną tylko część odmaluią tego co mam przed sobą, albo gdyby mi się wreszcie udało skreślić słaby obraz tych cudów, wzięto by mnie za szalonego entbuzyastę. Żaden z dawnych i teraźnieyszych narodów nie podniósł do tak wysokiego stopnia architektury, iak starożytni Egipcyanie; myśleli i budowali iak ludzie, którzyby mieli 100 stóp wzrostu. Fantazya która się łatwo unieść może nad nasze Europeyskie portyki, pada bez siły u stóp 140 kolumn w Sali Karnaku. W czarodzieyskim tym pałacu są wiz runki starożytnych Faraonów którzy się dali po znać wielkiemi czynami. Każdy z tych wizerunków, odznacza się właściwemi rysami twarzy, iakkolwiek te po sto razy wystawione są w płaskorzeźbach. Można tu widzieć w kolosalnych płaskorzeźbach, dziełach prawdziwie wielkiéy i bohaterskiéy sztuki rzeźbiarskiéy, Króla Manduei iak zwycięzcą do oyczyzny powraca; daléy postrzegamy wyprawy Rhamsesa Sesostrysa, a ieszcze daléy Sensonchisa, iak prowadzi do stóp Tróycy Tebańskiéy (Ammon, Muth i Chons) naczelników trzydziestu zwyciężonych narodów, między temi znalazłem Judahamalek (Królestwo Judzkie) zupełnie wypisane. Otoż i objaśnienie 14 rozdziału xięgi królów w piśmie Świętem, gdzie iest mowa o wkroczeniu Sesonchisa do Jerozolimy i o iego zwycięztwach. Tożsamość Egipskiego Scheschonk Sesonchisa w Manetha, i biblicznego Sesak czyli Schsechok iest przeto dowiedziona. Na około pałacu Karnac, leży mnóstwo gmachów ze wszystkich epok; a ieżeli za powrotem od drugiéy katarakty, do któréy iutro odpływam

zabawię w Tebach pięć albo sześć miesięcy, natenczas spodziewam się zebrać bogaty skarb historycznych dowodów.

Dołączam tłumaczenie chronologiczney części pewnego napisu, który znalazłem w Alexandryi; iest ona ważną dla chronologii mianowicie ostatnich czasów 26 dynastyi. Posiadam także, kopiią hieroglificznych napisów które znalazłem na drodze do Kosseir zarzucone w skałach; podaią one dokładnie czas trwania rządu Królów z dynastyi Perskiéy. Mam się bardzo dobrze i klimat mi służy, kraiowcy obciążaią nas grzecznościami; w téy chwili są w małéy moiéy izbie, turecki Aga, naczelny rządca Kurny, i Szeikowie z Medinet-Habu i Karnac. Częstuię ich raz w raz kawą i fayką, a w czasie kiedy piszę, tłumacz mój musi ich bawić. W pewnych regularnych przerwach odpowiadam tylko: Thaibin (idzie dobrze) na zapytanie: Eate-Tajeb. (czy dobrze idzie?) które ci poczciwi ludzie co dziesięć minut mi czynią. Przeciążaią nas podarunkami: posiadamy obecnie trzodę baranów, przytem piędziesiąt kur, które szukaią pożywienia na dziedzińcach przysionków pałacu Kurna. Chcąc się odwzaiemnić daiemy mieszkańcom proch i inne drobnostki.— Chciałbym mieć przy sobie doktora Pariset, dla usłyszenia czegoś przecie z Europy. Nim przebędę drugą kataraktę, napiszę do was z Syeny, ieżeli znaydę sposobność przesłania listu. Nineyszy posyłam do Osiuth, gdzie pewny Koptycki ajent, trudni się ułatwieniem naszéy korrespondencyi. Dla P. Ferussac zebrałem wiele kopalnych rzeczy w Benihassan i Tebach. Do zupełnego moiego szczęścia, brakuie mi tylko listów z Francyi.

III.

Z Nantui pod dniem 17 Lutego donoszą następuiące osobliwsze zdarzenie: Pewien furman iadąc do Genewy spotkał leżącą na drodze kobietę która miłosiernie go prosiła, aby ią wziął na wóz i do Genewy zawiózł, poczciwy furman pozwolił iéy mieysca na swoiey furze, gdyż bał się aby nie zmarzła na gościńcu. Zagrzebała się w sianie i wkrótce mocno zasnęła. Wyiechali na spadzistą drogę, gdzie furman musiał hamulec założyć, ale niechciał budzić biednéy staréy, i nie zważał że iego wóz nieco iest obciążony. Gdy iuż na równą drogę wyiechali, furman podług zwyczaiu rzucił ciężki żelazny hamulec na wóz i szedł czas nieiaki przy koniach, potem wsiadł i przyiechał aż do bram Genewy. Przypomina sobie o śpiącéy, woła na nią, lecz ona nie odpowieda: budzi ią lecz na próżno. Przerażony odkrywa naszcie że iuż nie żyie i że umarła w skutku gwałtownego uderzenia w skronie hamulcem, a tak miłosierny furman, stał się nagle sprawcą nieprzewidzianego zabóystwa, które nań ciężką odpowiedzialność wkłada. Jego przerażenie zgromadza ludzi i żandarmów, wyciągaią trupa i poznaią że to był przebrany mężczyzna i uzbroiony w sztylet i pistolety; przetrząsaią go i znayduią list w którym była wiadomość o napaści zamierzonéy teyże nocy na pewien dom wieyski przy Genewie, którego właściciela zamordować i zrabować chciano. W nayw iększéy cichości obsadzili żandarmowie ten dom i udało im się schwytać złoczyńców, wspólników tego przedsięwzięcia. Właściciel domu, bardzo bogaty starzec, wyznaczył dożywotnią pensyą furmanowi który go mimowolnie takim cudownym sposobem uratował.